

W świetle nowych wydawnictw

1. Ziemie Zachodnie

Rajmund Buławski: Problemy osadniczo-przesiedleńcze Ziem Odzyskanych (1. Sesja Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych — Zeszyt II). Kraków 1945.

Zagadnienia ogólne osadnictwa Ziem Odzyskanych (1. Sesja Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych — Zeszyt III). Kraków 1945.

Ostatnio ukazały się drukiem jako wydawnictwa Biura Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych w Krakowie powyższe dwa zeszyty materiałów, zebranych z okazji obrad 1. Sesji Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych, która odbyła się w Krakowie w dn. 30 lipca — 1 sierpnia br.

Im więcej wagi przywiązujemy do kapitalnego zagadnienia zasiedlenia i zagospodarowania Ziem Odzyskanych, tym więcej znaczenia przypisywać należy wszelkim publikacjom, poświęconym problemom Ziem Odzyskanych. Toteż każde naukowe opracowanie w tym zakresie budzi żywe zainteresowanie społeczeństwa, które chce jak najlepiej być zorientowane w problematyce Ziem Odzyskanych, zdając sobie sprawę ze znaczenia tych ziem dla naszej przyszłości. Decyzję wydania — chociaż ze znacznym opóźnieniem — materiałów 1. Sesji Rady Naukowej witamy z dużym zadowoleniem.

Zeszyt II omawianego wydawnictwa zawiera pracę o charakterze zasadniczym pióra dra Rajmunda Buławskiego pt. „Problemy osadniczo-przesiedleńcze Ziem Odzyskanych”. Praca ta — rozesłana członkom Rady Naukowej przed

I sesją — była niejako wprowadzeniem w problematykę osadnictwa na Ziemach Odzyskanych i ten jej charakter wprowadzający należy na tym miejscu podkreślić. Nie wolno przy omawianiu tej broszury zapominać, że stanowi ona pierwszą próbę usystematyzowania tych niezwykle licznych i jakże do rozwiązania trudnych problemów, które nastrocza nam sprawa osadnictwa na Ziemach Odzyskanych. Ktokolwiek będzie w przyszłości głos w tych sprawach zabierał, nie będzie mógł pominąć milczeniem pracy dra Buławskiego, zgadzając się z nią, czy też polemizując.

Drugą bowiem niezwykle wartościową cechą książki dra Buławskiego jest to, że pobudza ona do dyskusji, budzi wymianę poglądów, inauguruje rozważanie różnorodnych poglądów na zagadnienia osadnicze.

Słusznie podkreśla autor w swych wstępnych rozważaniach jako jedną z najistotniejszych cech naszej akcji osiedleńczej z jednej strony *masowość*, z drugiej zaś strony *szybkie tempo*, w jakim procesy osadnicze muszą nastąpić. W dalszych jednak wywodach, poświęconych ciekawej zasadzie rejonizacji procesów osadniczych wiejskich (polegających na tworzeniu korespondujących terenów kolonizowanych i kolonizujących przy uwzględnieniu przede wszystkim warunków glebowo-klimatycznych), nie uwzględniła problemu organizacyjnego, który zadecyduje o tym, czy zasada rejonizacji będzie mogła się realizować w tempie, które, jeśli idzie o zagospodarowanie Ziem Odzyskanych, dyktują nam przesłanki przede

wszystkim polityczne, a nie gospodarcze. Ta sama zresztą uwaga odnosi się do zasady racjonalnej proporcji między wielkością starego gospodarstwa (na ziemiach dawnych) i gospodarstwa nowego (na Ziemiach Odzyskanych). Wydaje nam się, że słuszniejszą będzie rzeczą niezachowanie tej racjonalnej proporcji, jeśliby zasada ta miała hamować tempo akcji osadniczej.

Cały szereg uwag, w zasadzie słusznych, odnoszących się m. i. do selekcji materiału ludzkiego na Ziemiach Odzyskanych (zwłaszcza w zakresie osadnictwa wiejskiego), nie ma o tyle w chwili obecnej praktycznego znaczenia, że nie może być mowy — na razie — o tak dużym nasileniu akcji osadnictwa wiejskiego, jakie byłoby pożądane.

Z drugiej jednak strony warto podkreślić, że pewne osiągnięcia polityczne na Ziemiach Odzyskanych zostały uzyskane. Niestety książka dra Buławskiego nie daje nam rejestracji, czy chociażby przeglądu tych osiągnięć oraz praktycznych wniosków, wpływających z dotychczasowej akcji osadniczej. Co więcej, nie znajdujemy w niej wyraźnego ustosunkowania się do stanu faktycznego, jaki na Ziemiach Odzyskanych wytworzył się i z dniem każdym się gruntuje, nie czekając na wynik planowania i prac organizacyjnych, które podążą w tym wypadku — za życiem.

Wydaje nam się, w świetle opublikowanej pracy, że dr Buławski zbyt małe znaczenie przypisuje tym właśnie faktom dokonanym na Ziemiach Odzyskanych, że przewiduje np. wprowadzenie w życie zasady rejonów osadniczych niezależnie od tego, co w terenie już się ustaliło. Uważamy, że nie można w imię zasady rejonizacji przesiedlać grupy ludności, która (bez własnej winy wobec spóźnionej realizacji centralnego planowania osadnictwa) osiedliła się w rejonie zasadniczo dla niej nieprzewidzianym, „zarezerwowanym“, że użyjemy wyrażenia dra Buławskiego, dla

ludności z innych terenów ziem dawnych Rz. P. Trzeba, zdaniem naszym, w tych wypadkach, które nie są bynajmniej nieliczne, uszanować włożoną pracę i inicjatywę. Przesiedlanie ludności na Ziemiach Odzyskanych nie byłoby z pożytkiem dla dobra całości akcji osadniczej.

Nasza nam się jeszcze jedna uwaga. Nie podkreślił mianowicie dr Buławski w sposób dostatecznie wyraźny znaczenia, jakie dla organizacji osadnictwa posiada uprzednie opracowanie zasadniczego planu gospodarczego Ziemi Odzyskanych. Przeglądając pracę dra Buławskiego oraz w znacznej mierze posiadającą charakter szczegółowego uzupełnienia pracę St. Pietkiewicza i M. Orlicza pt. „Plan regionalny przesiedlenia osadników rolnych na Ziemię Odzyskaną“ (w zeszycie III omawianego wydawnictwa), szukamy w komentarzu do podanych tam cyfr i wywodów uwagi o tym, że zasadnicze zmiany wywołać może długofalowy program gospodarczy, chociażby np. zalesienie znacznych obszarów w Prusach Wschodnich (por. J. A. Wilder „O racjonalną politykę gospodarczą na Ziemiach Odzyskanych“, „Przegląd Zachodni“ nr 4-5).

Niedostateczne docenianie tego, co na przestrzeni szeregu miesięcy na Ziemiach Odzyskanych jako fakt dokonany niezaprzeczalnie narosło, znajduje też wyraz w tym, że w programie prac przygotowawczych do realizacji planu osadnictwa, zamieszczonym na zakończenie opracowania dra Buławskiego, nie znajdujemy odrębnie i wyraźnie postawionych zagadnień wytworzonej na terenach zachodnich sytuacji politycznej.

Na konieczność ściślejszego powiązania pracy naukowej z doświadczeniami „terenowymi“ zwracamy szczególną uwagę, bo niewątpliwie uwzględnienie tego elementu przyczyniłoby się do pogłębienia praktycznej wartości prac wykonywanych pod egidą Rady Nauko-

wej i Biura Studiów Osadniczo-Prze-siedleńczych.

Zeszyt III omawianego przez nas wydawnictwa poza wspomnianą powyżej pracą St. Pietkiewicza i M. Orlicza, zawiera następujące opracowania: Władysław Skowron, Powojenne ruchy migracyjne w Polsce; Antoni Wrzosek, W sprawie zmian podziału administracyjnego Ziem Odzyskanych; Rajmund Buławski, Problem „Niemców pochodzenia polskiego”; Kazimierz Dobrowolski, Uwagi o osadnictwie Ziem Zachodnich.

Antoni Wrzosek: Nad Odrą i Nysą.

Opis geograficzno-gospodarczy nowych ziem Śląska. Wydano z poparciem Wydziału Nauki Ministerstwa Oświaty. Katowice 1945. Wydawnictwa Instytutu Śląskiego. (Okł. Idziemy na Zachód. Opis odzyskanych ziem śląskich). Str. 67.

Książeczka Antoniego Wrzoska jest pracą informacyjną. Autor daje w niej geograficzny i gospodarczy opis odzyskanych ziem śląskich. A więc najpierw w części pierwszej (A) zajmuje się strukturą fizyczną kraju, gdzie omawia pochodzenie nazwy Śląska, jego położenie geograficzne, rzeźbę terenu, stosunki klimatyczne, nawodnienie i roślinność; w rozdziale drugim tej części zajmuje się podziałem administracyjnym, dalej w rozdziale trzecim stosunkami ludnościowymi, a więc rozwojem zaludnienia Śląska, gęstością zaludnienia, strukturą osiedli, kształtem i charakterem wsi, osiedlami miejskimi, rozwojem stosunków narodowościowych, stosunkami wyznaniowymi i strukturą zawodową; w rozdziale czwartym znajdują swoje omówienie stosunki gospodarcze, a więc charakterystyka ogólna tych stosunków, następnie rolnictwo, gospodarka leśna, własność ziemska i struktura rolna, górnictwo, przemysł i komunikacja. W części drugiej pracy (B) znajdujemy szczegółowy przegląd poszczególnych krain, w części trzeciej zaś (C) to,

co nowe ziemie Śląska dają państwu polskiemu. W tekście znajdujemy trzy mapki: 1. podział na krainy geograficzne, 2. podział administracyjny Śląska w r. 1938 i 3. komunikacja. Wydawnictwo Instytutu Śląskiego odda niewątpliwie wielkie usługi wszystkim tym, którzy chcą zdobyć podstawowe wiadomości geograficzno-gospodarcze o Śląsku.

Edmund Osmańczyk: Walka jest zwycięska. Str. 59. Wilhelm Szewczyk: Posągi. Str. 63. Współcześni pisarze Śląska 1. i 2. Katowice 1945. Wydawnictwa Instytutu Śląskiego.

Instytut Śląski w ramach swej działalności wydawniczej stworzył specjalną bibliotekę, w której publikuje utwory współczesnych pisarzy śląskich. Na pierwszy ogień poszły zbiorki poezji Osmańczyka i Szewczyka. Ta akcja Instytutu Śląskiego zasługuje bezsprzecznie na pełne uznanie, jest bowiem ona z jednej strony wyrazem zrozumienia dla roli, jaką literatura piękna spełnia w organizacji zbiorowej wyobraźni narodu, w danym wypadku w organizacji u nas orientacji zachodniej, z drugiej zaś strony niewątpliwie wyrazem chęci utrzymania tak charakterystycznej dla naszych ziem zachodnich, a specjalnie dla Śląska, tradycji literackiej, wywodzącej się od pierwszych budzicieli odrodzenia narodowego na tej ziemi, a idącej przez takich poetów, jak Bończyk czy Damroth, ku przedstawicielom najmłodszej generacji śląskich pisarzy. Dwa ogłoszone zbiorki — Osmańczyka i Szewczyka — zachowują też ten tradycyjny aspekt twórczości śląskiej: jej bojowy, patriotyczny, ludowy i społeczny ton. Osmańczyk mówi w przedmowie do swoich wierszy: „Wszystkie prawie utwory zawarte w tej książce zrodziły się w walce. W walce z Niemcami”. „Jeżeli w wypowiedziach tych, z których każda miała siłę karabinowej kuli, zachowała się kropla poezji, to

była to twarda poezja codziennej walki opromienionej nie kalkulacją wygrania, lecz wiarą w zwycięstwo“.

Szewczyk pisze: „Poetyckie poznanie staje się coraz większe, a Śląsk w każdym wierszu zatapia pazur coraz większy. Chcę bowiem, żeby każdy poeta, który tu przyjdzie, oglądniejszy się wkłó, mógł rzec: wszystko to jest, jak w wierszach Szewczyka. Nie chodzi mi przy tym o fotografię, lecz o zakłęcie poezji szeptów i błyskawic pozostających poza kręgiem pięćdziesięciu doznawania. Tam na dnia człowieka i ziemi nie ma już odrębnych problemów, nawianych tu przez 700 lat odosobnienia. Jest tylko problem polski, mający to samo oblicze, co gdzie indziej. Poprzez namul psychicznych nawyków i zawałiska dziejowych konfliktów dotrzeć do cichych uroczysk, gdzie śląskość jest polskością i gdzie wszystko, było i jest takie same, jak pod Krakowem, Sieradzem i Łomżą — oto społeczny obowiązek mojej poezji“.

Nie wchodząc tu w ocenę wartości ściśle literackich omawianych tomików, patrzmy na nie tak, jak Osmańczyk patrzy na swoje wiersze: „W chwili, gdy Śląsk Opolski i Wrocławski i całe Nadodrze powróciło do macierzy, gdy walka przemienia się w potencjał pracy Rzeczypospolitej, książka ta staje się publikacją dokumentarną“.

Instytut Bałtycki. Wydział Pomorzoznawczy. Dział informacji naukowej. Toruń, Mickiewicza 49. R. 1945. Komunikat nr 6—9. — Wydział Morski. Gdańsk. Październik—listopad 1945. Komunikat Gospodarczego Archiwum Morskiego nr 5—11.

Wydział Pomorzoznawczy Instytutu Bałtyckiego w dalszym ciągu komunikatów swoich omawia cały szereg aktualnych zagadnień. W komunikacie 6 mgr Andrzej Bukowski przedstawia stan dzisiejszy czasopiśmiennictwa pomorskiego, w kom. 7-ym prof. dr Mikołaj Rudnicki daje odpowiedź na pyta-

nie, dlaczego Stargard a nie Starogród, w 8-ym ks. Paweł Czaplewski zajmuje się sprawą granicy Pomorza Zachodniego pod koniec X wieku, w 9-ym prof. dr Karol Górski mówi o łączności wielkiego Pomorza. Wydział Morski zaś w komunikatach swoich zamieszcza w dalszym ciągu informacje dotyczące spraw morskich. I tak w komunikacie 5 inż. inż. O. Jabłoński i T. Brzuszkiewicz szkicują zręby morskiego przemysłu okrętowego w Polsce, w komunikacie 6-ym Tadeusz Ocioszyński przedstawia plany żeglugowe Stanów Zjednoczonych, w 7-ym tenże autor omawia ubezpieczenia morskie CMS w czasie wojny. Zagadnieniu morskiego szkolnictwa technicznego w dzisiejszej Polsce poświęcony jest komunikat 8. w opracowaniu inż. Aleks. Potyrały, zaopatrzeniu zaś miast portowych w energię elektryczną — komunikat 9. w opracowaniu dra inż. Ignacego Maleckiego. Stan polskiej floty handlowej w r. 1939 opisuje w komunikacie 10. Tad. Ocioszyński, pracę zaś Gdyni, Gdańska i Szczecina na rzecz naszego obszaru gospodarczego przedstawia w kom. 11. mgr St. Walewski.

Dr Alfred Wielopolski: Bydgoszcz.

Nowe zadania i widoki rozwoju. Gdańsk — Toruń — Bydgoszcz. 1945. Instytut Bałtycki. Str. 19.

W pierwszej części broszury autor szkicuje w przystępnej formie na podstawie znanych opracowań zarys dotychczasowych dziejów miasta z szczególnym uwzględnieniem jego przeszłości gospodarczej. Na uwagę zasługuje nie dość znany powszechnie a zdumiewający fakt rozwoju gospodarczego miasta w latach międzywojennych 1920—1939, wbrew oczekiwaniom, opartym zdawałoby się, na nowym układzie stosunków polityczno-gospodarczych, jaki ukształtował się po pierwszej wojnie światowej. Zjawisko to niweczy tezę niemiecką o upadku gospodarczym Pomorza pod panowaniem polskim. Mo-

tywem przewodnim tego rozdziału jest śmiałość, a jednak uderzające w swojej trafności uogólnienie, że dzieje gospodarcze miasta — to wskaźnik stosunku Polski do morza; ilekroć stosunek ten się zacieśnia — miasto kwitnie; ilekroć rozluźnia się — miasto podupada.

Druga część to próba spojrzenia w przyszłość wobec nowego układu politycznego i gospodarczego po wojnie minionej. Autor przewiduje epokę wielkiej świetności gospodarczej miasta przede wszystkim w oparciu o idealny węzeł komunikacyjny zarówno lądowy jak i wodny. Szczególnie w dziedzinie komunikacji i transportu wodnego otwierają się przed miastem perspektywy niebywałe. Chodzi ni mniej ni więcej jeno o połączenie ze sobą systemów wodnych takich rzek jak: Wisła, Dniepr, Niemen, Odra i Łaba, a po ewentualnej budowie Kanału Węglowego — o rozwój transportu wodnego węgla ze Śląska do Polski północnej. Wielkie perspektywy otwierają się też przed miastem w dziedzinie handlu i przemysłu. Punktem wyjścia będą tu istniejące już urządzenia przemysłowe na miejscu oraz świetne położenie w zapleczu portów morskich. Konkretnie plany przebudowy węzła kolejowego i Kanału Bydgoskiego w obrębie miasta, opracowane już przed wojną, a obecnie referowane krótko przez autora, mają być podstawą rozbudowy „wielkiej Bydgoszczy“ w ramach dostosowanych do jej oczekiwanej przyszłości.

Wypadnie się pewnie zgodzić z autorem, że znany z swej ruchliwości i ambicji gród nadbrdziański stoi u progu swojego wielkiego i świetnego jutra. Nie należy wątpić, że pod, względem gospodarczym stanie na wysokości zadania. Co do kulturalnej roli pośrednika w zespoleniu ziem odzyskanych z macierzą, którą mu ubocznie wyznacza autor, to spełnienie jej będzie w dużej mierze zależało od stopnia, w jakim miasto będzie umiało zabliznić własne, głębokie rany moralne, zadane

mu przez okupanta w czasie długich lat niewoli. Zdaje się, że w tej dziedzinie pozostaje jeszcze niejedno do odrobienia.

Główne liczby nowej Polski. Próba prowizorycznego zliczenia. Wydawnictwo Instytutu Bałtyckiego. Gdańsk — Toruń — Bydgoszcz 1945. Str. 22 + mapka.

W wydawnictwie tym pączkująca za ledwie wiedza o nowej Polsce uzyskała cenny i aktualny nabytek. Jak wynika z podtytułu, praca ma charakter statystyczny. Na treść składają się następujące zagadnienia: 1) Powierzchnia przyszłej Polski, 2) Ludność, 3) Gęstość zaludnienia. Na końcu mamy tabelaryczne zestawienie wszystkich powiatów wchodzących w skład nowej Polski z podaniem obszaru w km² i ludności w r. 1939 (w odniesieniu do ziem odzyskanych). Całość wyczerpuje mapka podziału administracyjnego nowej Polski.

Obszar nowego państwa polskiego oszacował autor na 311 530 km². Cyfra ta niewątpliwie oznacza postęp w stosunku do prowizorycznych obliczeń Biura Studiów Osadniczo-przesiedleńczych, ale niewątpliwie ulegnie jeszcze pewnej, sądzymy, że niezbyt już wielkiej korekcie. Tak np. powierzchnia prawobrzeżnej części powiatu gubińskiego oszacowana jest za nisko; razem z obwodem miejskim wynosić ona będzie około 45% powierzchni całego powiatu.

Drogą interesujących obliczeń autor doszedł do cyfry 22 milionów mieszkańców, jako przyszłej ludności Polski. Ukazały się już notatki w prasie codziennej, według których cyfra ta jest zbyt optymistyczna. Ze swej strony popieramy raczej wywody autora. Uważamy, że optymizm ten jest realnie uzasadniony.

Z przytoczonych wyżej cyfr wynika, że przeciętna gęstość zaludnienia Pol-

ski wynosić będzie około 70 mieszkańców na km².

Ogółem należy powiedzieć, że wydana przez Instytut Bałtycki książeczka zawiera bardzo potrzebny materiał informacyjno-statystyczny, i z tego względu ukazanie się jej na rynku księgarskim powitać trzeba z zadowoleniem.

PRZEGLĄD PRASY

Odrodzenie. Tygodnik. Kraków. R. II, nr 47—52.

W nrze 47 „*Odrodzenia*“ poza omówionym już w poprzednim numerze „P. Z.“ artykułem Józefa Sieradzkiego „Z każdym świtem umieraliśmy...“ znajdujemy jeszcze reportaże Bogdana Butryńczuka pt. „Na gruzach Trzeciej Rzeszy“, malujący stosunki panujące w części Niemiec, okupowanej przez wojska angielskie i amerykańskie, w którym czytamy m. i.: „Ale najdziwniejsze jest to, że Niemcy upadają się bez poczucia własnej podłości, w innym wprawdzie aspekcie, ale w ten sam sposób, jak to czynili w państwach przez siebie okupowanych, jak to czynili w Oświęcimiu, Dachau, Buchenwald“. „Trzeba być tam, w Niemczech, aby pojąć ogrom ich upadku; ale również trzeba tam być, aby zrozumieć, że na razie nie można ich żałować, ani przebaczyć. Bowiemy ci tylko przebaczenia dostąpią, którzy okażą skruchę... — to słuszne, Niemcy nie tylko, że nie żalują, ale nie przyznają się do swych win. To nie my, to oni. Oni to — „nazi““.

Nr 48 „*Odrodzenia*“ przynosi artykuł Ludwika Kohutka pt. „W ćwierćwiecze plebiscytu na Mazurach“ poruszający palącą, a zarazem w publicystyce naszej ostańnio zaniedbaną sprawę mazurską. Zamiast streszczenia artykułu zacytujemy tu przytoczony w nim przez autora wykaz postulatów ludności mazurskiej, a wypowiedziany przez jednego z jej przedstawicieli, jakże wymownie świadczący o wszystkich

trapiących tę ziemię bolączkach: „1. żądamy... oddania władzy samorządowej w ręce mazurskie; 2. żądamy kilku karabinów dla zorganizowania straży gromadzkiej do pomocy milicji przy utrzymywaniu porządku we wsi nocą; 3. żądamy ukarania nawet śmiercią wszystkich zdrajców Polski, tak przebywających w kraju jak zagranicą, o ile uciekli do Niemiec; 4. żądamy, aby społeczeństwo mazurskie miało swych posłów w sejmie w Warszawie, aby nas mogli bronić przed krzywdami i nieuczciwością; 5. żądamy dla Mazurów, którzy za Niemców przyznawali się do polskości, a mieli gospodarstwa drobne i cierpieli z rodzinami biedę, przydzielenia większych i lepszych gospodarstw po Niemcach; 6. żądamy zlikwidowania band maruderów wojskowych, które się dają wszystkim straszliwie we znaki; 7. żądamy, aby osadnikom było zabronione wywożenie z tutejszych gospodarstw inwentarza, którego nie przywieźli ze sobą; 8. żądamy ogłoszenia, że tu już jest Polska, i że my już zostaniemy na zawsze pod polską władzą, bo słabsi duchem nie mogą uwierzyć, że się już nie zmienią; 9. żądamy polskich gazet, polskich książek i polskich nut, aby się nasza młodzież mogła uczyć o Polsce i polskich pieśni; 10. żądamy, aby polskie władze pozwoliły wrócić z niewoli, obozów i więzień niemieckich naszym braciom i synom, którzy są takimi samymi Polakami, jak i my i poniewierają się po świecie, a tu nie ma kto pola obrobić i nieszczęśliwymi rodzinami się zaopiekować“.

W tymże nrze Józef Sieradzki w artykule pt. „Krzyżacy, wiecznie Krzyżacy!“, omawiając nowe wydanie „Krzyżaków“ Sienkiewicza, stara się utwór ten rzucić na tło głębokich przemian zachodzących w orientacji politycznej społeczeństwa polskiego na przełomie XIX i XX wieku i widzieć, niewątpliwie słusznie, w powieści tych przemian odbicie, a tym samym widzieć w niej czyn polityczny jej autora. Sieradzki

kończy swoje wywody: „Słusznie „Krzyżacy“ inauguruja listę naszych poważnych wydawnictw. Niech idą między ludzi, co — jak ongiś Zbyszko — „doczekali się w zdrowiu i sile tej szczęśliwej chwili, której jedną bramą wyjeżdżał z Malborga ze łzami w oczach mistrz krzyżacki, drugą wjeżdżał na czele wojsk polski wojewoda, aby w imieniu króla i królestwa objąć w posiadanie miasto i całą krainę aż po siwe fale Bałtyku“. Niech wiał pi-sarz, który umiał rozpalone do czerwoności sprawy ciężkich chwil zamknąć w ramy zrównoważonego eposu, uczy i krzepi dalej serca. Niech niesie zachętę do pracy przypomnieniem wielkiego czasu, gdy „nadmiar sił, który odczuwały rody, rozpierał całą społeczność, tak iż była jak war, który musi z września wykipieć“. I niechby książka trafiła na Zachód!“

Dalej, w numerze 51-ym zwrócić należy uwagę na artykuł Stanisława Helsztyńskiego pt. „Nieznany Polsce gród, Koszalin“, przedstawiający nam historię tego miasta, w której tak znamienne rolę odegrali słowiańscy książęta pomorscy: Jan Fryderyk (od r. 1543—1600), Kazimierz, Franciszek i Ulryk. „Jest jeszcze jedno miejsce — pisze Helsztyński — w grodzie Koszalinie, które nas, Polaków, przyciągać musi, mianowicie resztki zamku, gdzie rezydowali słowiańscy książęta pomorscy. Po zaprowadzeniu reformacji członkowie Piastów szczecińskich zastrzegli sobie godność biskupów kamieńskich, chcąc zabezpieczyć olbrzymie latyfundia tych książąt Kościoła dla członków swej rodziny. Osiągnąwszy ten cel, porzucili starożytną rezydencję biskupią w Kamieniu, zbytnio klasztor przypominającą, i przenieśli się do Koszalina. Zapoczątkowało to erę świetności miasta od 1556—1622. Znać, że słowiańska krew płynęła w żyłach tych książąt świeckich, choć dostojników z mitrą biskupią. Żyli szeroko, budowali, przestralcali miasto, zrobili z niego świet-

ny ośrodek kultury i dworskich manier. Mieszkańcom miasta i okolicy, ciężkim północno-zachodnim Germanom, używającym języka dolno-niemieckiego, wydał się dwór książęcy jakby bajką z zaczarowanego świata“. Obok artykułu Helsztyńskiego reportaż Marii Kuryluk pt. „Spotkania z Niemcami“ dorzuca szereg ciekawych, poczynionych przede wszystkim na Niemczech gdańskich spostrzeżeń zmierzających do rozświetlenia tego, co by można nazwać „zagadką psychiki niemieckiej“.

Tygodnik Powszechny. Katolickie pismo społeczno-kulturalne. R. I, nr 30—36.

W nrze 31 „Tygodnika Powszechnego“ Marian Morelowski w artykule pt. „Ratujmy Gdańsk polski i... belgijski“ bije na alarm w sprawie zabytków gdańskiej architektury. Prof. Morelowski pisze: „Wróciłem z tego Gdańska w końcu sierpnia 1945 r. Poczynilem tam sto kilkadziesiąt zdjęć fotograficznych. Stanowią one zbiór dowodów, że pomimo wielkich zniszczeń od walk i pożarów poważna większość gmachów i ozdób cenniejszych, najslawniejszych, najbardziej charakterystycznych dla oblicza całości, bądź ocalała całkowicie lub w wysokim stopniu, bądź też — pomimo runięcia dachów, części sklepień i części murów wewnętrznych, najmniej zresztą interesujących — znajduje się w stanie, który pozwala je uchronić od dalszego zniszczenia na skutek działania wiehrow nadmorskich, deszczów, od powolnego rozpadania się. Można nie tylko uchronić, ale zrekonstruować“. Z tej racji autor domaga się wyłączenia wszystkich sił, aby te bezcenne zabytki uchronić przed czekającym ich w obecnym stanie rzeczy najgorszym losem. „Jeżeli ten głos i inne podobne temu — czytamy — ale nie dość energiczne i nie dość świadome rzeczy, nie będą wysłuchane, grozi nam niesłychany wstyd w obliczu Europy, śledzącej żywo, jak się sprawiamy na

odzyskanych ziemiach. Grożą nam nieopisane straty w obrębie naszej własnej i międzynarodowej kultury". Nr 32 przynosi artykuł Józefa Feldmana pt. „Prusy grabarzem Polski“, w którym autor raz jeszcze w syntetycznym rzucie przypomina destrukcyjną rolę, jaką Prusy odegrały w dziejach Polski. Dziś, w półtorawiekową rocznicę — pisze autor artykułu — tragedii trzecieorobiorowej, kiedy sztandary polskie zwycięsko łopocą nad drapieżnym gniazdem Hohenzollernów, winniśmy z całym naciskiem uświadomić sobie tę zasadniczą prawdę z naszej przeszłości: Polska upadła, bo obywatelom jej zabrakło dostatecznego rozumu, hartu i woli utrzymania niepodległości; nikt atoli nie wsączył tyle jadu w organizm Rzplitej, nikt nie pracował tak wytrwale nad podkopaniem jej bytu i sprowadzeniem katastrofy rozbiorowej, co Prusy, którym słusznie należy się miano grabarza Polski“.

W tymże numerze Włodzimierz Głowacki w artykule pt. „U siebie“ stara się scharakteryzować warunki naszej pracy osadniczej na ziemiach odzyskanych od strony raczej psychologicznej. „Należy sobie zdać sprawę z tego — pisze Głowacki — że konieczne jest, aby, jak najszybciej w świadomość całego narodu przeniknęło poczucie niezachwiane, głęboko wryte w dusze ludzkie, że na Zachodzie jesteśmy u siebie“, i pod kątem widzenia tego poczucia poddaje ocenie na podstawie bogatego materiału obserwacyjnego tak jednostki, jak i całą nową społeczność tworzącą się na ziemiach odzyskanych, określając warunki, w jakich zadomowienie się na tych ziemiach może i musi nastąpić.

Nr 34 „Tygodnika Powszechnego“ naświetla dwa aktualne tematy, a mianowicie sprawę Zaolzia i zagadnienie mazurskie. Prof. Stanisław Kutrzeba przedstawia w artykule pt. „Zaolzie“ dzieje rozwoju stosunków polsko-czeskich na tle sprawy Zaolzia od r. 1918,

jako ten, który w kształtowaniu się tych stosunków brał częściowo czynny udział. Prof. Kutrzeba kończy swoje wywody: „Łączność Polski i Czech — to jeden z kamieni węgielnych stabilizacji granic obu państw, to wzmocnienie potencjału wojennego w razie potrzeby. Trzeba, koniecznością to, wyrównać różnicę między Polską a Czechosłowacją. A główna, a właściwie jedyna — to sprawa Zaolzia. Zgodnie 5 listopada 1918 r. granicę między Polską a Czechosłowacją wytyczyli miejscowi Czesi i Polacy, pozostawiając Zaolzie — Polsce. Powinno ono jej przyspaść, by mogły bez zastrzeżeń te dwa narody słowiańskie iść w przyszłość, ramię przy ramieniu, w obronie swoich ziem i ideałów“.

Artykuł Eugenii Kocwy pt. „Na Mazurach“ przynosi szereg wspomnień historycznych na tle miast — Szczytna i Olsztyna, w drugiej jednakże części wraca również do tej krzywdy, jaką Warmiakom i Mazurom, a tym samym i w sprawie Polski wyrządziły bezprzekładna lekkomyślność i wyżywające się najohydniejsze instynkty szabrownicze. Autorka pisze na zakończenie: „Jedno nie ulega wątpliwości: egoizm i chciwość tych, którzy ziemię tę uważają za teren do eksploatacji i nie chcieliby go pomniejszyć przez konieczność liczenia się z elementem mazursko-warmijskim, musi ustąpić miejsca mądrej polityce, powiększającej polski stan posiadania nie tylko o ilość ziemi i domów, lecz o coś jeszcze ważniejszego: o ludzi sprawie Polski oddanych“.

Nr 36 przynosi niezwykle ciekawy artykuł prof. Jana Czekanowskiego pt. „Polska — Słowiańszczyzna, tezy antropologa“. Autor w ten sposób precyzuje ostateczny wniosek ze swoich wywodów: „Jakiż jest zatem stosunek Polski do Słowiańszczyzny przy rozpatrywaniu go w perspektywie antropologii, umożliwiającej głębokie cofnięcie się wstecz, co najmniej do okresu prasłowiańskiego? Otóż wtedy widzimy, że

stosunek Polski do Słowiańszczyzny genetycznie odpowiada stosunkowi Anglii do jej dominiów, łącznie ze Stanami Zjednoczonymi A. P., istotę różnicy stanowi zaś to, że ekspansja słowiańska rozpoczęła się o półtora tysiąclecia wcześniej niż anglosaska.

Życie Literackie. Dwutygodnik. Poznań. R. I, nr 11/12.

W numerze 11/12 „Życia Literackiego” zwrócić należy uwagę na artykuł prof. Zygmunta Szweykowskiego pt.: „Temat Placówki (na 60-ciolecie ukazania się „Placówki”)”, artykuł przypominający tę tak ważną pozycję w literaturze naszej na odcinku walki z wrogiem, walki, której hasłem stały się słowa: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród”. Prof. Szweykowski pisze: „Jako ideę podstawową dla ówczesnego życia uznał Prus sprawę ludową, bo od niej uzależniał wprost przyszłość Polski: chciał pokazać ogółowi wartość chłopa, i to na najbardziej dramatycznym odcinku narodowym, walki o ziemię z naporem kolonistów niemieckich. Zespół tych zagadnień stanowić też będzie problematykę „Placówki”...”

W tymże zeszycie K. W. Zawodziński w artykule pt. „Orientacja antyniemiecka Kraszewskiego” przedstawia dzieje ugruntowywania się orientacji antyniemieckiej w twórczości Kraszewskiego od „Na wschodzie” poprzez „Krzyżaków” ku „Starej Baśni”, Antoni Nawka zaś wola o „prawo do życia” dla Łużyczan.

Odra. Pismo literacko-społeczne. Katowice. R. I, nr 7—9.

W nrze 7 „Odry” Zdzisław Hierowski stwierdzając, że „wśród wielu niedomagów, tworzącego się na ziemiach odzyskanych życia polskiego, dziedzina spraw kultury wykazuje ich bodaj najwięcej”, stara się ustalić pewne wytyczne postępowanie w tej dziedzinie w artykule pt. „Program kultury dla ziem

odzyskanych”. Potrzebne jest tu przyjęcie pewnych zasadniczych tez kierunkowych polityki kulturalnej. „Jakkolwiek — czytamy — w zakresie kultury duchowej wszystko jest tu do zrobienia od podstaw, zręby, na których kulturę tę będziemy osadzać, istnieją i przed podjęciem dzieła trzeba je wyraźnie ustalić i określić”. „Jeżeli chodzi o kulturę materialną i gospodarczą, zmierzać musimy przede wszystkim do tego, żeby osadnik polski nie roztrwonil i nie zmarnował jej zdobyczy, by je sobie należycie przyswoił i żył się z nimi. Ważne jest przy tym, by przybyły Polak nie przyjął za własne niemieckich zewnętrznych cech tej kultury. Przeciwnie, musimy podjąć dążenie do nadania kulturze materialnej tych ziem zewnętrznych cech polskich w stroju, obyczajach, urządzeniu domu i trybie życia. Tam, gdzie miejscowy żywioł polski elementy te częściowo stracił, musimy zmierzać do ich restytuowania. Polskość tu utrwalona musi być polskością i z ducha i z formy”. Dla osiągnięcia zaś tego celu należy odpowiednio wykorzystać i zorganizować wszystkie czynniki życia kulturalnego: szkołę, teatr, radio itd.

W tymże numerze przypomina nam sprawę Łużyc raz jeszcze Wacław Hantusz w bilansującym straty i zyski ostatecznej wojny artykule-reportażu pt. „Łużyce po raz wtóry”. Sprawa łużycka należy do tych, które muszą w każdym człowieku budzić niewątpliwie cały kompleks najlepszych uczuć: sympatii, podziwu, miłości itd., niestety te uczucia nie znalazły dotychczas wyrazu w konkretnym czynie politycznym, którym może być tylko przywrócenie niepodległości temu narodowi, toteż nie dziwimy się obawie wyrażonej przez autora: „Chodzę po Budziszynie, trzepoczą mi w oczach chorągiewki łużyckie, trzeszczy w przypalonych konarach drzew chłodny wiatr. Gdybym przyłożył ucho do ziemi, może bym usłyszał stapanie dawnych łużyckich królów, o-

statnich wolnych władców słowiańskich Łużyc. Może usłyszałbym parskanie koni Bolesławowych drużyny. Ale ziemia deptana jest jeszcze obcą niemiecką stopą. Wołają Łużycanie, na cztery strony świata biegnie ich wołanie. Czyżby mieli raz jeszcze wołać nadaremno?"

Obok artykułu Hierowskiego i Hantusza należy jeszcze tu zanotować artykuł Henryka Barycza pt. „Przed dwunastu laty we Wrocławiu”, zawierający, obok przypomnienia polskich pamiątek historycznych na terenie Wrocławia i okolicy, również i wspomnienia z niedawnej przeszłości, stanowiące przyczynek do oświetlenia stosunków polsko-niemieckich na płaszczyźnie przeprowadzanych przez obie strony badań naukowych. W „Listach z polskiego Zachodu” Stefania Podhorska — Okolów pisze o Jeleniej Górze pt. „Miasto niektnięte przez wojnę”.

W nrze 8 „Odra” drukuje bardzo ciekawy wyjątek z pamiętnika śląskiego pisarza Wilka Poloczka, który, wielokrotnie ranny, posłany w styczniu 1945 r. do szkoły oficerskiej w Poczdamie, zebrał tu bogaty i ważny materiał dotyczący m. in. podstaw nadziei politycznych i taktyki tzw. „Wehrwolfu”. Materiał ten wyzskał Poloczek w pamiętnikach wojennych, które spisał po ucieczce samolotem z Niemiec do Danii.

Ważną jest również w tym numerze notatka pt. „Literatura polska „für Dienstgebrauch”, zwracająca uwagę na działalność niemieckiej „Publikationsstelle, Berlin-Dahlen”, która przez tłumaczenie i udostępnienie publikacji polskich dotyczących przede wszystkim stosunków polsko-niemieckich zainteresowanym sferom urzędniczym niemieckim, dawała im możliwość wglądu w nasze prace naukowe, publicystyczne, a tym samym ułatwiała opracowywanie planów politycznych i moralnego rozkładania ludności polskiej. Notatka stwierdza: „Wobec tak wspaniale zor-

ganizowanej pracy kontrolnej w stosunku do narodu polskiego i jego myśli, przykro zadziwia i denerwuje nasza słabość pod tym względem”.

W „Listach z polskiego Zachodu” znajdujemy w tym numerze artykuł sprawozdawczy pt. „Wrocławskie spostrzeżenia” Juliana Lewańskiego.

W nrze 9 „Odry” Edward Marczewski w artykule pt. „Wrocie dziedzictwo” wraca raz jeszcze do tradycji naukowych Wrocławia, tym razem tradycji sztucznie przez niemieczyznę stworzonych, a więc wynaturzonych, wrogich polskości. Autor przytacza tu takie nazwiska jak prof. Frey, historyk sztuki, znany ze swej akcji wywożenia do Niemiec z Polski najcenniejszych eksponatów, jak dr W. Beck, szef sanitarny na „G. G.”, „lekarz, szpicel, złodziej i kat”, którego postawić można „w jednym rzędzie z zawodowymi oprawcami gestapowskimi”, jak rasista prof. dr M. Staemler, jak dr W. Witte, działający na szkodę polskiego bibliotekarstwa, oraz taką instytucję, jak Instytut Europy Wschodniej. Na tej podstawie Marczewski przeciwstawia się twierdzeniu Emila Ludwiga wypowiedzianemu w czasopiśmie paryskim „La Nef”, jakoby w Niemczech tylko klasa „książąt i wodzów” pozbawiona była zamiłowań kulturalnych, a mieszczaństwo niemieckie było uosobieniem wszelkich cnót. „Bezprzykładny w dziejach — mówi Marczewski — jest nie rzekomy rozdział, ale właśnie tak zupełne współdziałanie ludzi kultury w uzasadnianiu, planowaniu i realizacji zbrodni, organizowanych przez władców”.

W „Listach z polskiego Zachodu” Zdzisław Pyzik pisze na temat: „Gluchołazy, mile miasto”.

Wies. Tygodnik Społeczno-Literacki. Łódź. R. II, nr 15 (22) — 18 (25).

„Wies” stara się patrzeć na ziemię zachodnie raczej od strony chłopskiego na tych ziemiach pionierstwa. Zanoto-

wać tu musimy w nrze 16 artykuł Zdzisława Hierowskiego pt. „Pomocy pionierom!“, w którym autor po zarejestrowaniu przeróżnych niedomagań gospodarskich ziem dolnośląskich i leżących na lewym brzegu Odry stwierdza: „W tym oświetleniu specjalnych walorów nabiera wola wytrwania i zwycięstwa prawdziwych pionierów, wysilek chłopu polskiego, który w niejednym powiecie spełnił już całkowicie swój obowiązek świadczeń rzeczowych i dokonał w znacznej mierze zasiewu. Repatrianci spod Tarnopola, w Wójcicach zaorali już w 100%. W rejonie Głucholazów dokonano tego w 70%. Powiat niemodliński też już osiąga wyznaczoną mu normę. To są meldunki, które mają swoją wymowę i wołają o pomoc. Zapal i entuzjazm nie wystarczy. Przewycięży on jeszcze wiele, ale mógłby się załamać w najbardziej decydującym momencie. Dlatego pomyślmy o nowym haśle: pomocy pionierom!“

W nrze 17 umieszczony został artykuł Edwarda Marca pt. „Z narodem wiąże również interes — Uwagi z wycieczki literatów na Dolny Śląsk“, w którym znajdujemy niewątpliwie wiele, powiemy, chłopskiego realizmu w patrzaniu na naszą akcję osiedleńczą na ziemiach zachodnich. Zacytujmy tu chociaż kilka zdań: „Podgrzewanie patriotyzmu u chłopów nie wyda tych iskiei, o jakie wołają w środkowej Polsce plakaty i afisze. Jeżeli państwo ma ziemię zachodnie osiedlić, to zaczynać należy od wsi, lecz filozofię prywatnego interesu chłopów musimy brać w rachubę. Najcenniejszy będzie ten prosty upór, że właśnie poniemieckie gospodarstwa, a nie inne“. „Nie ma większego niebezpieczeństwa, jak pozbawienie chłopów ich przywiązania do ziemi. Przerzucanie transportów, koczowniczy żywot, poniewierka ludzi, nawykłych do siedzenia we wsi, nie sprzyja zagospodarowaniu na zachodzie“.

W obu wspomnianych tu numerach (16 i 17) „Wsi“ drukuje Jan Krokwi-

dłuższy artykuł pt. „Prawda o Śląsku, Piotr Bezrucz — symbol poetyckiego fałszerstwa“. Fakt udzielenia przez rząd czeski szowinistycznemu pocięciu Piotrowi Bezruczowi tytułu narodowego poety daje autorowi okazję do rozprawienia się z anektacyjnymi wystąpieniami i fałszerstwami czeskich działaczy co do Śląska Cieszyńskiego, Frydeckiego, Opawskiego i Hluczyńskiego. Wyczyny czeskie przejdą niewątpliwie do historii Słowiańszczyzny jako jedna z najsmutniejszych i najciemniejszych kart jej dziejów. W okresie, kiedy zaczynamy powoli myśleć kategoriami słowiańskiej racji stanu, kiedy zaczynamy mówić o słowiańskim patriotyzmie, wyskoki czeskiego imperializmu mają wszelkie cechy wsteczniczego anachronizmu. Kiedy Czesi przestaną wreszcie kompromitować idee słowiańskiego braterstwa i współpracy?

Arkona. Miesięcznik poświęcony kulturze i sztuce. Bydgoszcz. R. 1945. Nr 1/2.

Jak już sam tytuł wskazuje, nowy miesięcznik, ukazujący się w Bydgoszczy, staje w szeregu pism, które służąc kulturze i sztuce, twarzą zwrócone są przede wszystkim ku naszym ziemiom zachodnim i ku tych ziem problematyce, w tym wypadku w szczególności ku ziemiom pomorskim. „Arkona“ w stosunku do tych ziem spełniać będzie z pewnością tę samą rolę, jaką „Odra“ spełnia przede wszystkim w stosunku do Śląska. Pierwszy zeszyt pisma zdaje się o tym świadczyć. Mamy tam następujące artykuły: Zygmunt Felczak — „O odnowę kultury polskiej“, Seweryn Zehner — „Wymowa odwiecznych nazw“, Jerzy Remer — „Od Arkony do Warszawy“, Marian Turwid — „Remus przeciwko Smętkowi“, Aleksander Dzienisiuk — „U wrót słowiańskiej przyszłości“, Stanisław Helsztyński — „Spotkanie w Pile“, Mieczysław Zydzler — „Za winy syna“ (opowiadanie), Konrad Górski — „Śla-

dem cierpień ludzkości" (o Kasprowiczu), Stanisław Ziemak — „Wieś pomorska wczoraj, dziś i jutro“, Aleksander Rogalski — „Dusza niemiecka w świetle filozofii“ (o pracy Suchodolskiego), Józef Kostrzewski — „Z pradziejów Pomorza (Kontakty Pomorza z innymi krajami)“, Pomorzanie pod okupacją: Jan Piechocki — „Życie pod kłosem“ i Józef Kołodziejczyk — „Metody propagandy niemieckiej“, Mieczysław Dereżyński — „Dawny Gdańsk (Wiersze Damrotha)“, Alfred Świerkosz — „Warmia“. W „Kronice“ omówiono: Życie artystyczne w stolicy Pomorza, Ruch kulturalny w Toruniu, Ruch artystyczny na Wybrzeżu, Kulturę w stolicy Kujaw, Pomorze Zachodnie, Plastykę na Pomorzu i Aktywność kulturalną Kaszubów.

Sprawy Zachodnie. Organ Okręgu Śląsko-Dąbrowskiego P. Z. Z. Miesięcznik. Katowice. Październik — listopad 1945. Nr 5—6.

W artykule wstępnym mjr. dr Witold Nadolski, kierownik P. Z. Z. Okręgu Śląsko-Dąbrowskiego, podkreśla z jednej strony na tle zjazdu delegatów P. Z. Z. — Okr. Śl.-Dąbr. w Bytomiu pozytywne osiągnięcia P. Z. Z. w jego wyżej opisywanej pracy, z drugiej strony zwraca jednak uwagę na zastrzeżenia, jakie pod adresem tej instytucji się podnosi, przy czym istotne źródło tych ataków widzi w przemysłowej i zbrodniczej robocie niemieckiej. Następnie „Sprawy Zachodnie“ podają fragment przemówienia dyr. Romana Lutmana, prezesa Okręgu Śląskiego, które zostało wygłoszone na wspomnianym powyżej zjeździe pt. „Cele i zadania P. Z. Z.“. Dyr. Lutman stawia P. Z. Z. trzy główne zadania: 1) Pierwszym zadaniem jest „likwidacja niemieczyny i jej skutków we wszystkich dziedzinach“. Tu wszakże jedna zasadnicza wskazówka. „W pracy tej — czytamy — nie wolno nam stosować metod brutalnych, upraszczających zagadnienie. W pracy tej

nie wolno nam stosować metody „wylewania wody z kąpieli z dzieckiem“, bo chodzi tu o naszych rodaków, którzy zwłaszcza tu, na Śląsku Opolskim, dość się nacierpieli, by jeszcze mieli znosić niepotrzebne cierpienia od domorosłych „zbawców narodu“. Dla nas ludność miejscowa Śląska Opolskiego, mówiąca od pradziada po polsku, należąca do polskiej masy etnicznej — to nasi bracia, do których odnosimy się z miłością i podziwem za to, że wytrwali i wygrali mimo tylu wieków niewoli i ucisku, o jakich ludzie z centralnej Polski nie mieli pojęcia i wyobrażenia“.

2) „Drugim zadaniem, które P. Z. Z. przed sobą stawia, jest zespolenie tych nowych ziem z całością ziem Polski, zespolenie narodowe, polityczne, kulturalne“. 3) „A trzecie zadanie, jakie mamy do spełnienia, łączy się ściśle z poprzednimi. Jeżeli jesteśmy na tych nowych Ziemiach Zachodnich — to nie po to, by je przy jakimś nowym kataklizmie dziejowym uczynić przedmiotem nowych sporów. Przyszliśmy tu, by tu zostać na zawsze. Musimy więc stworzyć takie warunki polityczne, które nam zabezpieczą trwale posiadanie tych ziem“. Roman Łyczewek w artykule zatytułowanym „Na ziemiach odzyskanych (bilans z półrocz)“, przedstawia nasze osiągnięcia, jak i też niedociągnięcia w pracy na Ziemiach Zachodnich. Autor kończy swoje uwagi: „Zarówno zadowolenie z osiągnięć pozytywnych, jak i świadomość istniejących jeszcze niedociągnięć muszą nam stale towarzyszyć przy pracy na ziemiach odzyskanych. Żadna z tych tendencji nie może oddziaływać sama i zaciemniać realnego obrazu rzeczywistości. Od aktualnego realizmu zależeć może przyszłe powodzenie“.

Do głosów, dających wyraz zrozumieniu konieczności ustalenia w przyszłości naszej granicy z Niemcami na zasadach jak najbardziej racjonalnych, gwarantujących ogólnowiświatowy pokój, zaliczyć można notatkę inż. Jerzego Szte-

kiela pt. „W sprawie granicy naszej z Niemcami“, w której czytamy: „Aby mieć skutecznie zabezpieczone prawo do rzeki (Odry), trzeba dzierżyć w swym ręku i utrwalić władztwo nad jej ujściem, co daje dopiero pełną gwarancję swobodnej drogi na morza świata. Zabezpieczeniem Świnioujścia, obok wysp Usedom i Wolin, jest również i Rana (ze słowiańskim Akropolem — Arkona), przynajmniej z taką częścią Pomorza Przedniego, które oddaloby posiadaniu polskiemu linię kolejową, łącząc Strzałów (Stralsund) ze Szczecinem i poprzez Pozdiwołk (Pasewalk) i Przemysław (Prenzlau) również ze Słubicami (Frankfurt)“. „Granica Polski na południe od Słubic opierać się powinna o nowy twór polityczny, Łużyce, z Chociebórzem (Cottbus), Kamieńcem (Kamentz) i Budziszynem (Bautzen), zamieszkałe co najmniej przez dwustutysięczną masę narodową, dokumentującą tym samym, wobec sumienia świata, moralne prawo do niezawisłego bytu“. Tak aktualną zaś dziś sprawę Łużyc porusza na tle historycznym w artykule zaopatrzonym w odpowiednią mapkę i zatytułowanym: „Prawo Łużyc do wolnego bytu“ — Edw. Poppek.

Polska Zachodnia. Tygodnik — Organ P. Z. Z. Poznań. R. I, nr od 13—17.

Nr 13 „Polski Zachodniej“ przynosi m. i. artykuł Kazimierza Rymwida pt. „Podwoić czujność“, w którym czytamy: „Dziki Zachód“, „meksykańskie stosunki“, „dżungla“, te wszystkie powiedzonka, powtarzane z satysfakcją przez pewne koła, urodziły się z matki-plotki i ojca świadomego szkodnika. Ileż to razy słyszymy w rozmowach bezkrytycznie powtarzane opinie, że powiat lub miasto na Zachodzie to „dzikie pola“. Plotki te pełzną, rozchodzą się i

biegną z szybkością światła. Docierają do najdalszych zakątków. Powtarza je dla przyjemności powtórzenia każdy żuk i żaba. W rezultacie zaś dane miasto i powiat wciąż świeci pustką, chociaż dawno tam panuje spokój, a ziemia, domy i warsztaty czekają na osadnika“.

Nr 14 poświęcony jest Zaolziu i Łużycom. Piszą w tej sprawie: Witold Hensel, Antoni Nawka i Antoni Kawczyński. W nr. 16 Edward Serwański w artykule pt. „Na zawsze“ stwierdza: „Pomimo wszystko, Ziemię Zachodnie odbudowują się i nie będzie siły, która procesowi unifikacji całej Polskiej mogłaby przeszkodzić. Improvizujemy wielki wysiłek zgodnie z polską psychiką, ale improwizacji tej przeciwstawić trzeba wielki dobrze przemyślany plan. Tylko z przekonania politycznego jak najlepszych naszych uczuć zdolni będziemy skierować twórczo całą naszą wolę ku planowej odbudowie nowej Polski i ugruntowaniu w myślach i sercach Zachodu na zawsze“.

Wreszcie w nr. 17 w artykule pt. „O wspólnotę grupową na Ziemiach Zachodnich“ Czesław Pilichowski pisze: „W tych warunkach niesłuchanie ważnym jest, aby osadnicy pomiędzy sobą okres jesieni i nadchodzącej zimy wykorzystali na jak najlepsze poznanie się wzajemne, aby przez czynny udział w miejscowych stowarzyszeniach, w organizacjach społeczno-politycznych oraz imprezach oświatowo-kulturalnych, przez wyrównanie różnic dzielnicowych i środowiskowych starali się wytworzyć więź społeczną. Więź, która ich scementuje, więź, która pozwoli im żyć nie jako pojedynczym osadnikom, lecz jako członkom polskiego organizmu społecznego.“

M. S.

2. Zbrodnie niemieckie

Józef Giebułtowicz: Odpowiedzialność przestępców wojennych w świetle prawa narodów. Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik“, 1945 r., str. 103 + 2.

Zasadnicze zagadnienia poruszone w tej książce to przestępstwo wojenne, przestępca wojenny, zakres odpowiedzialności za dopuszczenie się przestępstwa oraz zagadnienia proceduralne. Autor zadał sobie trud dokonania wyczerpującej kompilacji, opartej głównie na zdobyczach polskiej myśli prawniczej. Uczynił to z dużą inteligencją i wiedzą prawniczą, ujmując przy tym zagadnienie w sposób prosty i dostępny nawet dla nieprawnika. Każdy, kto się interesuje wielkimi przemianami powojennymi, znajdzie w tej książce materiały typu historycznego, pozwalające mu nawiązać do tak niezwykłych wydarzeń, jak proces norymberski itp. zagadnienia. Praca Giebułtowicza bowiem, mimo że uwydatnia szereg materiałów i faktów do stycznia 1945 roku, jest pracą historyczną, gdyż w zakresie tematu tej książki zaszły na przestrzeni bieżącego roku tak wielkie zmiany, że ten rok stanie się niewątpliwie datą wyjściową dla nowej epoki prawa międzynarodowego. Autor książki nie mógł oczywiście sygnalizować objawów tych nadchodzących przemian, spędziwszy wojnę pod szczelnym kloszem okupacji niemieckiej. Mimo to w rozdziałach stanowiących próbę własnych konstrukcji autor wychodzi na poszukiwanie zbliżających się przemian. Jeżeli zaś tu i owdzie czytelnik wyczuwa nieco słabsze stronicę w jego książce, to trzeba wtedy zadać sobie pytanie, czy słabość ta jest zawiniona przez autora, czy też źródła jej tkwią w płynności i niejednokrotnie słabości samego prawa międzynarodowego. Przeważa stanowczo to drugie. Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik“ należą się słowa uznania za wydanie tej wartościowej pracy. A. K.

Terror niemiecki w Zamojszczyźnie 1939—1944. Wydawnictwo materiałów do dziejów Zamojszczyzny w latach wojny 1939—1944 pod redakcją dra Zygmunta Klukowskiego, Zamość 1945, str. 170 + VII.

Jest to pierwszy tom materiałów omawiających okupację niemiecką w Zamojszczyźnie, ściśle mówiąc na terenie powiatów: zamojskiego, biłgorajskiego, tomaszowskiego, hrubieszowskiego i janowskiego. Książka ta zawiera 18 artykułów pisanych przez różnych autorów. Podstawą tej pracy zbiorowej jest autopsja. Każdy autor omawia temat, będący jego osobistym przeżyciem. Wartość literacka tych artykułów może być przedmiotem dyskusji, natomiast wartość tych materiałów z punktu widzenia dokumentacji nie podlega żadnej, bodaj najdrobniejszej, wątpliwości. Są to dokumenty imienne, pochodzące od zidentyfikowanych świadków, podlegające kontroli wszystkich, którzy opisywane fakty okupacyjne przeżyli wspólnie z autorem. Wydawca dr Zygmunt Klukowski postawił sobie wielkie dla akcji dokumentacyjnej zadanie. Pierwszy tom prac z jego ręki wychodzący spełnia je w zupełności. Jest to szczęśliwa zapowiedź na przyszłość. Starannie opracowany skorowidz nazwisk podnosi wartość tego dokumentu. A. K.

Jan Pluta: Świat za drutem kolczastym. 15 oryginalnych zdjęć. Rozprawa o niemieckich obozach koncentracyjnych. Wydawca: Związek byłych więźniów politycznych niemieckich obozów koncentracyjnych i więzień w Poznaniu. 1945. Str. 47 i 1.

Autor, który był więźniem niemieckich obozów koncentracyjnych, próbował przedstawić całokształt życia obozowego i złaczonych z nim niemieckich okrucieństw. Praca ma cel propagando-

wy, co nie oznacza, by wartości dokumentacyjnej nie posiadała. Ponieważ autor pragnie objąć całość zagadnienia, łączy z sobą własne i cudze spostrzeżenia, często nie zaznaczając, co wie z własnego doświadczenia, a co z opowiadania. Pod względem stylistycznym praca wykazuje znaczne usterki. Praca zawiera 15 niezwykle wymownych zdjęć. Szkoda, że autor nie podał, kto fotografował, oraz gdzie i kiedy zdjęć dokonano. Na ostatniej stronie znajduje się słowniczek wyrazów niemieckich, w znacznej części dotyczący określeń obozowych.

K. M. P.

Stanisław Nogaj: Gusen. Pamiętnik Dziennikarza, Część I, Katowice-Chorzów 1945. Nakładem Komitetu b. więźniów obozu koncentracyjnego Gusen. Stanisław Nogaj, Katowice, ul. Powstańców 2 m. 2. S. 64.

Autor przebył 5 lat w obozie koncentracyjnym Gusen. Wspomnienia swoje ujął w formę literacką. Pamiętnik ze względu na to, że opisuje rzeczy, które autor sam widział, i podaje rozmowy przez niego prowadzone, jest wartościowym przyczynkiem dokumentacyjnym. Zrównoważony i spokojny ton pracy podnosi jeszcze jej wartość.

Męczeńskim szlakiem Kujaw. Jednodniówka Polskiego Związku Zachodniego. Inowrocław, dnia 22/23 października 1945 r. Nakładem Polskiego Związku Zachodniego w Inowrocławiu. Redakcja: W. Witaszek, H. Wieszak, T. Kaliski (Sekcja Prop.-Wydawnicza przy Komitecie do badań zbrodni hitlerowskich). Str. 12.

Jednodniówka została poświęcona ofiarom terroru niemieckiego w pierwszych miesiącach okupacji niemieckiej 1939 r. w Inowrocławiu i okolicy. Na początku podano alfabetyczny spis ofiar. Dr Józef Durzyński opowiada o swoich przeżyciach więziennych, a w

szczegółności o pamiętnej nocy w więzieniu inowrocławskim (22/23. 10. 39), kiedy pijani Niemcy zabili 56 uwięzionych Polaków. Tej samej tragicznej nocy poświęcił głównie swe wspomnienia autor H. W. Poza tym „Jednodniówka” zawiera szereg dalszych fragmentów wspomnień z pierwszych miesięcy okupacji Kujaw i Gniezna. Została ona wydana z okazji ekshumacji zwłok zamordowanych w więzieniu Polaków. Ton wydawnictwa — publicystyczno-propagandowy.

K. M. P.

Jan Żeliszewski. Gaz po raz pierwszy. Tygodnik Warszawski nr 3.

Autor opisuje pierwsze gazowanie więźniów w obozie oświęcimskim w dniu 5. 9. 1941 wieczorem, kiedy zginęło tam 850 ludzi, w tym około 250 chorych. Opowiadanie to, oparte na własnym przeżyciu, jest bardzo wartościowym dokumentem.

Jadwiga Wilczańska. Prawda o Ravensbrück I. Króliki. Tygodnik „Dziś i Jutro”, nr. 2.

Redakcja „Dziś i Jutro” umieszczając ten artykuł zaznacza, że autorka została aresztowana w Lublinie w lutym 1941, przewieziona dnia 21. 9. 1941 do Ravensbrück, gdzie przebywała do chwili wyzwolenia przez Armię Czerwoną. Autorka opisuje bardzo dokładnie operacje doświadczone, które tam przeprowadzono od 1. 8. 1942 do 16. 8. 1943, ofiarną pomoc współwięźniarek i samoobronę ofiar; na końcu podaje listę nazwisk operowanych kobiet (74). Proste i bezpretensjonalne opowiadanie Jadwigi Wilczańskiej posiada ze względu na swą bezpośredniość i szczegółowość niezwykle wysoką wartość. Z oznaczenia artykułu rzymską I (Króliki) wolno wnioskować, że opowiadanie to jest początkiem dłuższej serii.

Wanda Żółkiewska. Z obozu kobiet w Limbachu. Tygodnik „Odrodzenie“ nr 53.

Wspomnienia, które dotychczas publikowano w broszurach wzgl. czasopiśmie, dotyczyły przeważnie obozów koncentracyjnych. Obóz w Limbach nie był obozem koncentracyjnym, lecz obozem pracy. Autorka, która opisuje własne przeżycia, wywieziona została na pracę z obozu w Pruszkowie po powstaniu warszawskim, oświećla więc zagadnienia dotychczas mało opracowane. Położeniu robotnika polskiego w Niemczech, który często należał do inteligencji (autorka jest nauczycielką gimnazjalną), nie poświęca się należytej uwagi, gdyż bardziej w oczy rzucają się bezpośrednie zbrodnie, masowa eksterminacja, niż pośrednie niszczenie przez pracę. Jest zasługą autorki, że podjęła zaniedbany temat, i należy wyrazić nadzieję, że wspomnienia jej zapoczątkują serię wspomnień poświęconej doli robotnika. Okazuje się, że obozy pracy niewiele różniły się od obozów koncentracyjnych.

Stanisław Rospond. Pacyfikacja. Tygodnik Powszechny nr 36.

Dnia 4 lipca 1943 podkrakowska wieś Liszki, a 1 lipca 1943 r. sąsiednia wieś Kaszów przeszły pacyfikację (30 ofiar w Liszkach, a 25 w Kaszowie). „Pacyfikacja“ jest urywkiem większej całości, którą autor zamierza wydać jako broszurę. Opowiadaniu nadano szatę wybitnie literacką.

Krzyże Kielecczyzny. Wyciąg z kroniki bestialstw niemieckich dokonanych przez okupanta na terenie gminy Rzepin, pow. ilżeckiego, woj. kieleckiego. *Wiś.* Tygodnik Społeczno-Literacki z 7. 10. 45 nr 11.

Autor opowiada o dwóch „pacyfikacjach“ we wsiach Gębice i Żuchowice

w dniach 21. 5. 1943 i 11. 11. 1943. Podany materiał jest bardzo dokładny. Należy żałować, że redakcja nie podała nazwiska autora, ani innych bliższych źródeł; charakter anonimowy pomniejsza wartość dokumentacyjną wyciągu.

K. M. P.

Ks. L. B. Chrystus-Król w Dachau. Tygodnik Powszechny, nr 32; *Jan Kaliski, Wiatyk.* „Dziś i Jutro“, nr 2.

Ks. L. B. opowiada o stosunku narodowych socjalistów do religii w obozach koncentracyjnych, a w szczególności o życiu religijnym więźniów na podstawie własnych przeżyć. Jan Kaliski przedstawia krótko tajne zaopatrywanie więźniów na Pawiaku w Komunię świętą. Z jego artykułu trzeba przede wszystkim podkreślić fakt, że 9. 6. 45. złożono na Jasnej Górze w skarbcu wotów historycznych srebrną puderniczkę i mały medalionik. Dołączony na żądanie przeora paulinów dokument podpisany przez Zofię Kossak-Szczucką i Wandę z Wilczańskich Bieńkowską stwierdza, że są to konspiracyjne naczynia liturgiczne, w których w okresie przeszło dwuletnim (czerwiec 1942 — lipiec 1944) przenoszono na Pawiak Komunię św. W związku z tym wypada nadmienić, że ks. Michalski ogłosił ankietę w szeregu czasopism (m. in. w Tygodniku Powszechnym, Odrze, Odrodzeniu) na temat: „Co najbardziej trzymało w obozie?“

Irena Barowa. Biblioteka Jagiellońska wczoraj i dziś. Tygodnik „Odrodzenie“ nr 53.

Opowiadanie Ireny Barowej — to głównie i przeważnie „Wczoraj Biblioteki Jagiellońskiej“, a owym „Wczoraj“ — czasy okupacyjne. Walka uczonych polskich z generalnym dyrektorem bibliotek na obszarze GG. drem Abb (z

połączenia tytułu naukowego i nazwiska powstało przezwisko „Drab“), wydobywanie cennych rękopisów z zapieczętowanej przez gestapo biblioteki, tajna praca w jej magazynach — są niezwykle ważnymi i interesującymi rozdziałami z życia Polski pod okupacją niemiecką.

K. M. P.

Józef Marszałek. Tragedia miasta Jasła.
Tygodnik Powszechny nr 34.

W artykule tym opisano zniszczenie miasta Jasła przez Niemców w czasie od 6. do 25. 12. 1944. Na 1013 budynków spalono ponad 900, wysadzono minami 28 budynków. W Jaśle ocalało tylko 3% domów, 15000 mieszkańców pozostało bez dachu nad głową. Zniszczenia dokonywano systematycznie.

K. M. P.